

Nowy album Jacaszka „Music For Film”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: Dzień dobry, kłania się Piotr Kania. Naszym gościem jest dzisiaj kompozytor Michał Jacaszek.

MICHAŁ JACASZEK: Witam serdecznie.

♪ Muzyka elektroniczna

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: Premiera twojego nowego albumu „Music For Film” już dwudziestego siódmego marca. Album zawiera dziesięć kompozycji. Wszystkie utwory były stworzone do filmów. W jakiej formie usłyszymy te kompozycje na nowej płycie?

MICHAŁ JACASZEK: To są utwory wzięte z filmów, ale ponieważ w filmie potrzebny był fragment, potrzebna była minuta, półtorej, no to musiałem tę aranżację trochę rozwinąć. Natomiast trzon, melodia, harmonia to jest po prostu to samo. Utwór jest po prostu rozpoznawalny. Jego charakter jest taki sam jak oryginału. Natomiast ja jak komponuję do filmu to bardzo często te utwory, no mają taką formę, że mogłyby chyba funkcjonować autonomicznie, przynajmniej w wielu przypadkach tak jest. A w przypadku filmu „November” – w albumie jest osiem utworów z tego filmu. W przypadku tych utworów one są rzeczywiście dokończone już w filmie. Ja je musiałem tylko wydłużyć. W związku z tym trochę dodać jakiś drobnych elementów, ale są w zasadzie skończone. Właściwie jako takie można było je już wstawić na track listę albumu.

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: A jak wyglądała praca nad nowymi aranżami?

MICHAŁ JACASZEK: Skrzypce, które nagrywał Stefan Wesołowski były już dograne na początku. Ograniczyłem się do dodania elementów perkusyjnych, jakichś detali, które urozmaicały ten soundtrack. Natomiast, nie wiem, przedłużyłem je o dwie, czasami o jedną minutę. Utwory są po prostu wzięte z filmu prawie w stosunku jeden do jednego.

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: Co jest takim głównym, wspólnym mianownikiem albumu?

MICHAŁ JACASZEK: Ilustracyjność to jest chyba taki wspólny mianownik albumu. Otwiera i zamyka album utwór napisany na pianino. A środek no to są po prostu utwory tak skonstruowane, żeby aranże były zróżnicowane, żeby nie powtarzały się. Czasami używam podobnych patentów, utwór ma podobny początek, więc te utwory są rozdzielone utworami, które są jakby trochę inne, inaczej się zaczynają. I to jest jedyny klucz według, którego konstruowałem track listę.

♪ Muzyka elektroniczna

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: Widzowie mogą już oglądać najnowszy film Jana Komasy – „Sala samobójców. Hejter”. Jak wygląda Twoja praca przy takim projekcie? Dostajesz scenariusz, potem długie rozmowy z twórcami i co dalej?

MICHAŁ JACASZEK: Zrobiłem dość standardową ilość utworów, około dziesięciu. Czasem to jest mniej, czasem więcej, ale ogólnie to jest około dziesięć propozycji. Może nieco więcej, tylko że potem niektóre są odrzucane, z niektórych reżyser rezygnuje. Natomiast dość specyficzna jest praca z samym reżyserem, czyli z Jankiem Komasą, który jest można powiedzieć reżyserem dającym sporo wolności i ufającym mojej intuicji. Jest to już trzecia nasza wspólna produkcja i za każdym razem to wyglądało podobnie. To znaczy dostałem sporą wolność w komponowaniu i trochę to była dla mnie sytuacja niepokojąca, ale za każdym razem jak się okazywało to był strzał może nie w dziesiątkę, ale w dziewiątkę. Czuję się takim prawdziwym współtwórcą filmów tego reżysera.

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: W „Hejterze” jest więcej elektroniki niż w pierwszej części „Sali samobójców”. Czym się różniła praca przy pierwszej i drugiej części?

MICHAŁ JACASZEK: Przy Sali samobójców współpracowałem z Stefanem Wesołowskim, który nagrał partie smyczkowe, z Anią Wesołowską, która nagrała wiolonczelę. Tutaj nie było żadnych muzyków sesyjnych, materiał jest trochę bardziej elektroniczny, aczkolwiek temat wiodący jest dość podobny jak w Sali samobójców.

Jest to temat zagrany na pianinie w manierze takiej trochę smutnej, melancholijnej, wolnej podobnie jak w pierwszej części.

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: Jak często kompozytor musi iść na ustępstwa pracując przy fabule? Czy w ogóle to dobre słowo?

MICHAŁ JACASZEK: No czasami trzeba iść na ustępstwa. Może lepiej nazwać to kompromisem. Zazwyczaj reżyserzy szanują to co robię i raczej sugerują poprawki niż całkowitą wymianę, no ale różnie to bywa. Czasami trzeba po prostu zrezygnować ze swojego pomysłu, ze swojej koncepcji. Tak to wyglądało w pracy nad filmem „November”. Tutaj znowu przypomnę, że właśnie z utworów z tego filmu w dużej mierze składa się płyta „Music For Film”. Tutaj musiałem naprawdę wymienić cały soundtrack po pierwszej propozycji. Ona była konsultowana najpierw z reżyserem i wydawało się, że zostanie zaakceptowana, tymczasem później Rainer Sarnet –reżyser „Listopada” – stwierdził, że on jednak oczekuje czegoś innego. To było frustrujące, natomiast komponowałem drugi soundtrack, czyli drugie tam dziesięć utworów – bardziej ekspresyjnych, emocjonalnych. No i co się okazało, że to rzeczywiście była lepiej zaaranżowana, nie tylko bardziej pasująca do filmu, ale tak dobra, że zdecydowałem się zrobić z tego album. Jak powiedziałem album w dużej mierze składa się właśnie z tych utworów. Podobnie było przy pracy nad filmem The bad kids. To byli bardzo wymagający reżyserzy. Było ich dwóch w ogóle. Tu było trzeba pójść rzeczywiście na ustępstwa, dużo utworów robić na nowo. Ale rezultat był taki, że za muzykę do tego filmu dostałem też kilka nagród. Mówię też, bo muzyka do filmu November też była nagradzana. Taki wysiłek często przynajmniej w moim przypadku owocuje czymś, po prostu bardziej wartościowym.

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: Fabuła, film, dokument. Co dalej?

JACEK JACASZEK: Jeżeli chodzi o film pracuję teraz nad pełnometrażowym dokumentem włosko-brytyjskim pod tytułem „After the revolution” reżyserii Giovanni Bucomiiego. Wkrótce będę komponował muzykę do mini serialu pod tytułem „Second Chance” dla Netflixa i oprócz tego praca nad nowym albumem.

DZIENNIKARZ PIOTR KANIA: Dziękuję za rozmowę. Dzięki!

JACEK JACASZEK: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

